

Dwie katastrofy żywiołowe w Kołomyi.

Pierwsze dni sierpnia b. r. zapiszą się na długo a bardzo smutno w pamięci mieszkańców miasta Kołomyi. Nawiedziły bowiem to miasto w przeciągu dwu dni, dwie wielkie katastrofy żywiołowe, wyrządzając ogromne szkody na wielkiej przestrzeni i rujnując mienie ubogiej przeważnie ludności.

Naprzód przeszła nad Kołomyją potężna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Stało się to dnia 4 sierpnia wieczór. Orkan szalał tak straszliwy, że nawet wielkie i bardzo stare drzewa nie

strzeni zamkniętą. Wybuchł tam mianowicie groźny pożar i w przeciągu kilku godzin obrócił w perzynę około 60 domów, w ulicy Szpitalnej i jej przecznicach położonych.

Katastrofa pożaru dotknęła najuboższą ludność, która mieszkała w niskich a gęsto obok siebie pobudowanych i bardzo gęsto zamieszkanach domkach. Zaledwie kilka z nich było ubezpieczonych. To też nędza wśród pogorzalców straszna, brak im nie tylko dachu nad głową, ale i chleba na pożywienie.

O przyczynie pożaru na razie nic bliższego nie wiadomo, wyjaśni to zapewne toczące się śledztwo.

Zbadano następnie, że były to kości nieboszczyka, zmarłego przed 80 laty, a pochowanego zgodnie z przepisami rytuału bez trumny. Potem w obecności członków rady wyznaniowej zdjęto resztki zmarłego z drzewa i złożono w nowym grobie.

Łatwo zrozumieć, jak wielkie wrażenie wywarł ten wypadek wśród mas zabobonnego żydostwa w Kołomyi i okolicy. A kiedy w dwa dni później pożar zniszczył część miasta, zamieszkaną przeważnie przez ludność żydowską, ogólnie uważano, iż pożar ten jest następstwem wypadku na cmentarzu.



Dwie katastrofy żywiołowe w Kołomyi: Ogólny widok ulic w Kołomyi, dotkniętych pożarem.

mogły mu się oprzeć i padały obalone na ziemię; w bardzo wielu domach pozrywała wichura dachy i porozrzucała ich odłamy na przestrzeni kilkunastu nieraz metrów. Zwłaszcza w stronie ul. Franciszka Józefa, gdzie najbardziej szalała trąba powietrzna, szkody są bardzo wielkie. Ucierpiały domy, tam się wznoszące, kasarnie oraz budynek rady powiatowej. Z ludzi na szczęście nikt nie ucierpiał, natomiast wyginęło bardzo wiele ptactwa.

Jeszcze nie odetchnęła Kołomyja po tej katastrofie a już została nawiedzona przez drugą i to jeszcze straszniejszą, a tylko na mniejszej prze-

Niezwykły epizod zaszedł w czasie szalonej burzy w okolicy Kołomyi. Mianowicie na starym, zamkniętym już cmentarzu żydowskim obalił orkan stare drzewo z tak olbrzymią siłą, że upadając zniszczyło dwa groby a z jednego z nich wydobyło swoimi korzeniami zwłoki ludzkie razem z nagrobkiem, podnosząc je na wysokość 4 metrów.

Następnego dnia rano grabarz zastał ku swemu przerażeniu próżną jamę zamiast grobowca a na korzeniach obalonego starego drzewa, ujrzał wiszącego kościotrupa. Kamień nagrobkowy leżał w pewnej odległości na gałęziach.

Epidemia w Odessie.

Jednem z najpiękniejszych miast południowej Rosji jest Odessa, port handlowy pierwszorzędного znaczenia. Tu koncentruje się handel rosyjski, a setki okrętów przybywają z najrozmaitszych części świata. Wpływa to bardzo dodatnio na dobrobyt ludności, z drugiej jednak strony naraża ją nieustannie na zawleczenie zarazy t. j. cholery i dżumy, która na Wschodzie nigdy nie wygasa.

I obecnie powtórzyło się to samo, co ma miejsce prawie co roku o tym czasie: w Odessie pa-



Epidemia w Odessie: Widok ogólny na port w Odessie.